

Mateusz w prezencie ślubnym

Każdemu chodziło po głowie to samo, choć nikt nie mówił tego głośno. Przy rozstaniu po wspólnych wakacjach płakali wszyscy: Mateusz i oni. Decyzja zapadła. Edyta jest mamą, Lucyna babcią, Jan dziadkiem. Tak się umówili. Od soboty jest jeszcze tato – Piotr.

Notatka w karcie jest krótka: matka alkoholiczka, ojciec kierowca, starszy brat zdrowy. To wszystko co Mateusz odziedziczył po rodzicach. To, co czekało na niego po przyjściu na świat, to mały ciasny inkubator, rurki od tlenu, po których pozostał mu na twarzy ślad na całe życie i białe postacie dookoła. Ważył 600 g i opuścił wygodny brzuch mamy o 4 miesiące za wcześnie. W skali Apgar dostał tylko 2 punkty.

Do Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Sióstr Służebniczek w Brzozowie, gdzie swoje miejsce znajdują dzieci z głębokim upośledzeniem umysłowym, Mateusz trafił z Domu Dziecka w Sosnowcu. Miał 3 latka, siedział w kącie, bawił się swoją rączką i przyglądał się jej godzinami lub uderzał głową w ścianę. Nie uśmiechał się, nie patrzył w oczy, nie upominał o jedzenie. Miłość, rodzina, ciepło, zabawa – to nieznanym dla niego świat. On miał swój własny i w nim się zamykał.

Bez niego życia nie ma

Edyta Broda z Radymna studiowała pedagogikę wczesnoszkolną i przedszkolną. W Brzozowie pracowała jako wolontariuszka. – Mateusz był taki malutki. Choć miał trzy latka, wyglądał jak roczne dziecko. Nie był ochrzczony. Siostry zorganizowały całą uroczystość. Zostałam matką chrzestną Mateuszka – opowiada. Pierwszy raz Edyta przywiozła chłopca do domu na święta Bożego Narodzenia. – Tato, jak się dowiedział, od razu stwierdził, że jak dziecko ma być w domu i to trzyletnie, to trzeba nocnik kupić, soczki i inne akcesoria. Wrócił z pracy i najpierw pobiegł do pokoju. A tu zobaczył taką malerikę, śpiącą kruszynkę, której prawie nie było widać spod kołderki – śmieje się Edyta, przywołując chwile sprzed kilku lat.

Mateusz przyjeżdżał do Radymna za każdym razem, gdy do domu jechała Edyta. Za każdym razem ciepło witany i traktowany z miłością przez wszystkich członków rodziny Brodów, płakał przy rozstaniu. – Potem płakaliśmy już wszyscy. Decyzja zapadła po wakacjach, Mateusz był u nas dwa miesiące i już wiedzieliśmy, że on musi być nasz. Nikt tego głośno nie mówił. A teraz to już bez niego życia nie ma – mówi pan Jan. Rozpoczęły się szkolenia, załatwianie formalności, rozprawy w sądzie w Brzozowie. – Po świętach wielkanocnych Mateusz nie pojechał już do Brzozowa, jeździł z nami na rozprawy, a że uwielbia komputery, na stukot klawiatury biegł na czworakach przez całą salę do pani protokolantki. W maju sąd wydał postanowienie, zostaliśmy zawodową rodziną zastępczą specjalistyczną – mówi pani Lucyna, która formalnie jest opiekunem prawnym Mateusza, a według rodzinnej umowy babcią.



fot. E. Kłak-Zarzecka

Edyta i Piotr wraz z Mateuszkiem.

+ więcej zdjęć

Normalnie chuligan

Gdy rozmawiamy z dziadkami i mamą, Mateusz bawi się, raczkuje, i choć nie mówi – kłóci się z kuzynką, która jest w drugim pokoju, wymusza kąpiel, którą uwielbia. – To jego żywioł, woda i spacer. Uwielbia nurkować, a babcia wtedy o mała zawału nie dostanie – śmieje się pan Jan.

Mateusz, mimo swojego niedosłuchu, wie, że o nim rozmawiamy. Uśmiecha się i patrzy swojej przyjaciółce Józsi głęboko w oczy, od czasu do czasu próbuje ją przewrócić. Ale solidna wańka-wstańka produkcji ZSRR, która odziedziczyła imię po sąsiadce, swojej pierwszej właścicielce, nie da się pokonać. – Teraz to on się robi normalnie chuligan, ale właśnie na to czekaliśmy. Żeby rozrabiał, jak zdrowe dziecko. I tak jest, potrafi wymuszać, zwłaszcza na babci, a ze mną się kłóci, gdy nie chcę ustąpić – pan Jan mówi z wielką czułością o swoim przybranym wnuku. Oboje z żoną wspominają reakcje znajomych, gdy pierwszy raz wychodzili z Mateuszem na spacer. Teraz wszyscy się przyzwyczaili. – A my marzymy o tym, żeby zaczął chodzić. Jeździmy z nim do znanego ortopedy. On jednak twierdzi, że chodzenie Mateusza to nie sprawa operacji, a jego psychiki. Zresztą, gdy chce czegoś bardzo, to potrafi wstać i zrobić kilka kroków – opowiadają. – Mateusz przez ten czas bardzo się rozwinął społecznie. Na początku rodzice jeździli z nim do Ośrodka Wczesnej Interwencji raz w tygodniu, a on potrzebował intensywnej terapii i rehabilitacji. Od kilku miesięcy jest w Ośrodku Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczym, obie palcówki prowadzone są przez Polskie Stowarzyszenie Osób Upośledzonych Umysłowo Koło w Jarosławiu. I już widać kolosalne zmiany – mówi Edyta.



fot. E. Kłak-Zarzecka

Edyta i Piotr wraz z Mateuszkiem.

+ więcej zdjęć

Mateusz w prezencie ślubnym

Kaloryfery gorące, a w domu zimno

Sześćcioletni Mateusz u państwa Brodów jest od roku. Od soboty ich rodzina znowu się powiększyła. W sobotę na ślubnym kobiercu w towarzystwie rodziny i znajomych stanęli Edyta i Piotr Iwan – dziś już mąż Edyty i tata Mateuszka. Ich ślub uświetniły swoim śpiewem dzieci z DPS-u z Brzozowa. Dla nich goście weselni i młoda para przeznaczyci część pieniędzy na zakup sprzętu DVD.

Teraz dziadkowie i młodzi rodzice planują wspólną przyszłość. Już mają działkę i projekt domu – bliźniaka. W nim chcą razem zamieszkać. Ich życie zmieniło się diametralnie. – Wie, pani... Kiedyś

przychodziłem do domu. I co zastawałem?

Renata na studiach, Edyta w Brzozowie,

żona na drugiej zmianie w pracy. Kaloryfery gorące, dotknąć nie można, a w domu zimno. A teraz kaloryfery zimne, a tu tyle ciepła – mówi z radością pan Jan.



fot. E. Kłak-Zarzecka

Edyta i Piotr wraz z Mateuszkiem.

+ więcej zdjęć